Rok 2. — N° 18. NUMER 30 CENTIMÓW. 1 czerwca 1882.



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK
franków sześć
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY
3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

EMIGRACJA ŻYDÓW

Do Brodów wciąż przybywają Żydzi z po za kordonu moskiewskiego jako emigranci, szukający sobie nowego na świecie przytułku.

Galicja jest zatrwożona tą emigracją i słusznie, bo jakkolwiek ci Żydzi mają wędrować do Ameryki, jest przecież obawa, ażeby nie chcieli pozostać na miejscu, coby jak najgorsze następstwa wywołać musiało, tak dla Żydów jak i dla kraju.

Pomiędzy emigrantami było kilkuset akademików żydowskich. Odebrali oni wychowanie moskiewskie i używali pomiędzy sobą mowy moskiewskiej. Przybyli z Odessy, z Kijowa, z za Dniepru i nie mogli dobrze porozumieć się ze swoimi współwyznawcami w *żargonie*, jakiego zwykle Żydzi używają. Pomimo zmoskalenia się, nie chcieli pozostać pod rządem carskim i udali się do Ameryki, gdzie jako ludzie wykształceni, spodziewają się znaleść łatwe umieszczenie.

Część tych akademików, postanowiła z emigrujących Żydów założyć w Ameryce kolonję rolniczą, urządzoną na zasadzie *kollektywności*. Są to socjaliści. Ciekawą jest rzeczą, czy potrafią przeprowadzić swój projekt i jak się im uda ten experyment socjalny?

Oprócz tej garstki wykształconych, reszta emigrantów żydowskich w Brodach składa się z tłumów bez żadnej oświaty, które trudniąc się przekupstwem, do niczego nie są zdolne. Rzemieślników pomiędzy nimi mało, jeszcze mniej rolników.

Przybycie takiej massy nic nie produkującej ludności i nie umiejącej nawet produkować, stałoby się klęską dla Galicji, gdyby rząd austrjacki pozwolił im pozostać na miejscu.

Galicja przepełniona jest już Żydami. Pomiędzy galicyjskimi Żydami, zwłaszcza po małych miasteczkach, panuje ubóstwo a nawet nędza. Jakżeby się ta nędza wzmogła, gdyby liczba Żydów powiększyć się miała!

Z tego to powodu galicyjscy Żydzi nie są radzi z tej emigracji i starają się wraz z Polakami wywrzeć nacisk na rząd w tym kierunku, ażeby uczyniwszy co każe obowiązek ludzkości, ułatwił emigrantom dostanie się do Ameryki lub Palestyny.

Rząd lwowskiego namiestnika wydał rozporządzenia, zapobiegające pozostawaniu emigrantów w Galicji, lecz kontrola jaką prowadzi nad przechodzącymi granicę, jest zbyt luźną, a rozporządzenia jego są niedostateczne, dla tego to niewątpliwie część Żydów przejeżdżających do Ameryki, po drodze się ulotni i tajemnie pozostanie pomiędzy Żydami galicyjskimi.

Wysłańcy komitetów angielskich i innych zrobili więcej złego niż dobrego.

Rozpuściwszy pogłoskę o udzielaniu pomocy, spowodowali, że tłumy Żydów ubogich, obdartych i wszystkiego pozbawionych rzuciło się do emigrowania. Ci wysłańcy komitetów wyprawili kilka partji w drogę, razem coś przeszło tysiąc osób a z resztą nie wiedząc co począć, pozostawili bez opieki i pomocy, na karku Polaków.

Jeżeli owe filantropijno-żydowskie komitety, jakie trąbiąc głośno o swojej humanitarności, potworzyły się w Anglii, we Francji, w Niemczech i w innych krajach, nie pospieszą z znacznymi kapitałami na pomoc Żydom emigrantom w Galicji, spadnie na nich w obec uczciwych ludzi i historji wielka odpowiedzialność.

Polacy w Galicji niezdołają sami tej massy przetransportować do Ameryki.

W chwili gdy to piszemy, w samych Brodach jest do 12tu tysięcy emigrantów Żydów, we Lwowie półtora tysiąca, a drugie tyle z pewnością mieści się po miastach i miasteczkach pogranicznych. Głód już zaczyna dokuczać biednym emigrantom a Rotszyldowie i inni potentaci finansowi żydowscy, trzymają jeszcze swoje miliony zamknięte.

Sam Rotszyld mógłby tym nieszczęśliwym swoim współwyznawcom dopomódz, gdyby zechciał. Danie składki do komitetu, chociażby ta składka wynosiła kilkaset tysięcy franków, nic tu nieznaczy. Tu trzeba milionów. Miliony te mają Rotszyldowie i nie zubożywszy się bynajmniej, mogliby stosownym do wielkiej potrzeby wydatkiem, zaludnić Palestynę Żydami, oddając im starą a tak sławną Ojczyznę w nowe posiadanie, lub też mogliby w Ameryce zakupić znaczne przestrzenie ziemi i osiedliwszy na niej swoich współwyznawców, stworzyć żydowski kraj w Ameryce.

Emigracja żydowska stała się faktem, ułatwiającym rozwiązanie w wielu krajach tak zaostrzonej kwestji żydowskiej. Nastręcza się więc wyborna sposobność tym finansowym potentatom, rzeczywistym królom i panom obecnego euro-

pejskiego na zachodzie i w środkowej Europie społeczeństwa, zrobienia przecież chociaż raz jeden czegoś dobrego i wielkiego.

Jeżeli ich nie pobudzi do działania nędza i głód własnych braci, jeżeli te tłumy Żydów, które się z miejsc swoich poruszyły i wciąż jeszcze nowe gromady poruszają, pozostawią własnemu losowi, w takim razie spadną na ich głowy przekleństwa rozpaczy.

Polacy w obec tego nieszczęścia żydowskiego zachowują się nadzwyczaj szlachetnie.

Niepomni wszystkich klęsk jakie im sprawiło ogromne rozrodzenie Żydów na ich ziemiach, którzy zamiast szukać exystencji w pracy rolniczej lub warsztatowej, znaleźli ją w lichwiarskiem wyzyskiwaniu ludu; niepomni tego, że w Poznańskiem połączyli się z Niemcami przeciw Polakom, na Litwie zaś i na Wołyniu, Podolu i Ukrainie schlebiali Moskalom, ucząc się ich mowy zamiast polskiej, spieszą im przecież z możliwą pomocą.

W tej trudnej dla Żydów dobie, Polacy przypominają tylko sobie wzorowe ich postępowanie w Warszawie w latach 1861, 62, 63, 64 i udział ich w powstaniu w Królestwie Polskiem; przypominają tylko sobie tych szlachetnych mężów żydowskich, którzy Polskę uznawszy za swoją Ojczyznę działali i działają jako Polacy mojżeszowego wyznania; wierni więc narodowej tradycji i swojemu chrześcijańskiemu, pełnemu miłości charakterowi, Polacy bronili i bronią dziś Żydów od rabunków i napaści ciemnych a sfanatyzowanych gromad, podżegniętych przez niewidzialną rękę rządu moskiewskiego.

Niedość tego, tym Żydom, których los okrutny rzucił na emigrację, Polacy niosą pierwszą pomoc. Emigranci w Brodach jedzą chleb polski, niedostateczny i nienasycający, bo sami jesteśmy ubodzy, lecz ratujący przecież od głodu; partje zaś emigrantów wyjeżdżających do Ameryki, ugaszczają nasi rodacy na stacjach we Lwowie i w Krakowie. Odebraliśmy właśnie list z Krakowa, w którym nam opisują ugoszczenie podróżnych Żydów przez akademików Wszechnicy Jagiellońskiej i Szkoły Sztuk Pięknych.

Lecz, stwierdziwszy to godne i piękne postępowanie Polaków, dodać musimy, iż byłoby ze strony bogaczy żydowskich na zachodzie rzeczą już nielekkomyślną lecz haniebną, gdyby cały ciężar tej sprawy emigracyjnej pozostawili na barkach Polaków oraz ich władz w Galicji.

Polacy nie mogą zatrzymywać u siebie emigracji żydowskiej, owszem w interesie samychże Żydów życzyć muszą, ażeby jak największa ich liczba znalazła dla siebie nowe siedziby na olbrzymich przestrzeniach Ameryki, które się stały celem wędrówki wszystkich, co już nie mogą znaleść dla siebie chleba w małej a przeludnionej Europie.

Emigracją tę wyprawić z kraju potrzeba koniecznie.

Ponieważ zaś pomiędzy emigrantami żydowskimi, stosunkowo tylko niewielka liczba posiada jakie takie kapitały, a cała massa pozbawiona jest wszelkich środków do podróży, należy się postarać, ażeby tę massę przeniesiono do Ameryki czy do Palestyny kosztem całej Europy. Polityczna polska emigracja, zwłaszcza ta, co przebywa we Francji, ma tu pole do działania. Kraj będzie jej wdzięcznym jeżeli mu przyjdzie z pomocą w tej sprawie.

Za pośrednictwem dzienników i zgromadzeń publicznych objaśniona przez nas opinia publiczna o nędzy emigrantów żydowskich, pospieszy ze składkami. Być może, że opinia ta zdoła nawet wywrzeć dostateczny nacisk na bankierów żydowskich i skłoni ich do działania w kierunku wyżej przez nas wskazanym.

Sprawa to ważna. Doniosłości jej dla naszego narodu i jego przyszłości dowodzić nie potrzebujemy. Światli czytelnicy nasi ocenić ją sami dostatecznie potrafią. Niezaniedbujmy więc jej, lecz podnosząc humanitarną stronę emigracji tych biednych tłumów żydowskich, przyniesmy im skuteczną pomoc i dopomożmy krajowi do uwolnienia się od ciężaru, zbytecznie przygniatającego ogólną naszego narodu możność i pomyślność.

Działanie nasze jest wskazane. Polega ono na takiem poruszeniu *opinii publicznej*, ażeby to zajęcie, jakie *już na całym* świecie obudziło prześladowanie Żydów przez Moskali, obróciło się na pożytek ich emigracji, dostarczając jej potrzebnych funduszy na ulokowanie się w nowym świecie.

OBRAZEK GERMINIZATORA

Rząd pruski zanominował inspektorem szkolnym dla powiatu Poznańskiego niejakiego *Luxa*.

Nazwisko łacińskie, lecz dusza w tym inspektorze niemiecko-krzyżacka, to znaczy zaborcza i drapieżna.

Gdy dawni Krzyżacy łupili mienie i ziemie obce, tępiąc ogniem i mieczem ludność, ten nowożytny krzyżak od lat kilku samowładnie panujący nad wiejskiemi szkołami powiatu poznańskiego, rzuca się na dzieci polskie i katolickie, tępi w nich wiarę ojców i język polski i gwałtem zaliczywszy do Niemców, wychowuje na Niemców.

Gazety poznańskie opisują rozmaite nadużycia, jakich się ten niesumienny germanizator dopuszcza w szkołach naszych.

Dzieci, które znajdują uwzględnienie nawet u barbarzyńskich ludów, są dla niego przedmiotem experymentowania wynaradawiającego. Zmienia dowolnie ich nazwy, przekrzywiając je na kopyto niemieckie i z tak zmienioną nazwą dziecko nazwawszy Niemcem, zakazuje mu uczyć się po polsku i słuchać wykładów religii katolickiej.

Rzecz to niesłychana, a jednak prawdziwa.

We wsiach poznańskich odbywają się właśnie wiece włościańskie, na których wyświecone zostały przez mówców zbrodnie tego inspektora.

Ojcowie zgromadzeni protestują przeciwko samowolnemu postępowaniu Luxa z ich dziećmi i wysyłają petycje do naczelnego prezesa, prosząc o powstrzymanie zapędów tej germańskiej bestji lub o usunięcie jej z urzędu.

We wszystkich wsiach w około Poznania, w Jerzycach, w Górczynie i w wielu innych już się takie wiece odbyły.

Ludność całego powiatu powstała przeciwko szkolnemu inspektorowi a jednak mała jest nadzieja, ażeby go rząd dobrowolnie usunął.

Posłowie polscy interpelowali ministra z powodu owego Luxa.

Ażeby zaś nas niepodejrzywano, iż przesadziliśmy w charakterystyce tego dręczyciela dzieci, wyrywającego im gwałtownie wiarę i mowę ojczystą, powtarzamy dosłownie tę interpelacją:

« Powiatowy inspektor szkolny pan Lux w Poznaniu, mianuje samowładnie Niemcami polskie dzieci z niemieckiemi nazwiskami, zmienia nazwiska tych dzieci i pisownią tych nazwisk, wzbrania im nauki religii w języku polskim, którą dotąd pobierały, wyklucza je od nauki języka ojczystego i przerzuca uczniów katolickich wbrew woli rodziców z katolickiej do ewanielickiej szkoły.

« Pan ten czyni do nauczycieli sobie podwładnych żądania urzędowe, które tak zakres jego władzy urzędowej przechodzą jak i bodaj czy ze stanowiskiem nauczycieli pogodzić się dają a spokojne stosunki ich do członków gminy szkolnej zakłócić zdolnymi się zdają.

« Już na posiedzeniu Izby poselskiej z 28 Marca r. b. przyrzekł pan minister oświecenia za podniesieniem tej sprawy przez posła *Kantaka* mianowicie co do niektórych faktów, że każe rzeczy tej dochodzić.

« Podpisani zwracają się do królewskiego rządu z tem pytaniem: 1° czy dochodzenie to już przedsięwzięto? 2° jaki wykazało rezultat? 3° czy królewski rząd państwa przedsięwziął już kroki przeciw postępowaniu rzeczonego powiatowego inspektora szkolnego, albo też co przeciw temu uczynić zamierza? »

« Berlin 1 Maja 1882 r. *K. Kantak*, *Dr A. Stablewski* i wszyscy posłowie polscy jako interpelujący. Jako popierający interpelacją wystąpiło centrum, kilkunastu postępowców, kilku secesjonistów i nationalliberałów, razem 100 podpisów. »

Rząd zamknął sessją sejmową a na tę interpelacją wykrywającą nadużycia, jakie nakazana z góry germanizacja za pośrednictwem szkół sprowadza i sprowadzać musi — nieodpowiedział. Widać, że dla pana ministra oświecenia pruskiego odpowiedź była kłopotliwą.

Wzmiankowane w interpelacji żądanie urzędowe, wystosowane do nauczycieli przez owego gwałtownego inspektora, jako przechodzące zakres jego władzy i niedające się pogodzić nie tylko ze stanowiskiem ale i godnością nauczycieli, jest ni mniej ni więcej jak żądaniem, aby nauczyciele przyjęli na siebie obowiązek szpiegów. Ów Lux jakby jaki gubernator moskiewski wydał *sekretny okólnik* do nauczycieli, nakazujący im szpiegowanie, czy dzieci nie otrzymują w podarunku książek polskich i w dalszym ciągu zalecający im badanie stosunków rodzinnodomowych tych dzieci. Okólnik ten jako dokument do historji naszej niewoli i cierpień, jakie ponosimy pod rządem niemieckim, i na hańbę systemu germanizatorskiego, powtarzamy także dosłownie. Brzmi on jak następuje:

« Poznań, 14 Kwietnia 1882.

« Powiatowy Inspektor Szkolny dla Powiatu Poznańskiego.

Sekretnie.

« Ponieważ w ostatnim czasie zdarzało się

kilkakrotnie, że *osoby prywatne dawały dzieciom szkolnym podarki a mianowicie książki*, przeto wzywam pana, abyś mi w przeciągu dwóch tygodni doniósł, czy to i w pańskiej szkole miało także miejsce. W sprawozdaniu swem *podaj Pan dokładnie darodawcę, dar i dzieci szkolne*, które obdarowano. Przy książkach należy podać cały tytuł wraz z nazwiskiem nakładcy. Jeżeli oprócz przepisanej planem nauki, *Pan sam lub inne osoby udzielają nauk, w takim razie donieś mi o tem, a zarazem podaj, jakie dzieci w nauce tej biorą udział, w jakim czasie i w jakiem miejscu* takowa się odbywa i na jakie przedmioty nauk się rozciąga.

« Wzywam dalej pana, abyś mi przesłał wykaz owych dzieci, które podczas pańskiej czynności urzędowej przy tamtejszej szkole w innej wychowane zostały religii, a nie tej, do której należą ich ojcowie. *Bliższe szczegóły o osobistych stosunkach rodziców tych dzieci będą mi bardzo pożądane*. Przy tej sposobności przypominam panu, że *owe dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których rodzice mówią po niemiecku, powinny być wychowywane jako dzieci niemieckie, a przeto religii uczyć się po niemiecku i z nauki polskiego języka być wykluczone*. Pańskiego sprawozdania oczekiwać będę w dwóch tygodniach ». *Lux.*

Owe dzieci z niemieckiemi nazwiskami, o których tu mowa, są to dzieci polskie, polskich rodziców, wiadomo bowiem, że mnóstwo jest Polaków mających nazwy niemieckie. Wszystkich tych Polaków dzieci chce Lux gwałtem zniemczyć i rząd pozwala mu na wszystkie experymenta.

Niebezpieczna to jednak gra nawet dla tak potężnego rządu jak niemiecki, experymentowanie moralnego i narodowego zabójstwa na dzieciach.

Lud polski jest cierpliwy, długo znosi krzywdy i lekceważenie jego najświętszych praw przyrodzonych, w końcu jednak i on się zniecierpliwi.

Kropla do kropli, aż się w końcu kielich przeleje.

Ludy upominające się o swoje prawa, nauczone doświadczeniem, porzuciły drogę powstań, barykadowych rewolucji i wogóle walk orężnych. Rządom bowiem mającym armaty, karabiny dalekonośne i milionowe armije, łatwo było pokonywać święte narodowe zastępy, walczące lichą bronią o swe prawa.

Dzisiaj już nie są pochopne ludy do robienia z siebie hekatomb i zapewnienia tyranom łatwego zwycięztwa. Walczą inaczej, walczą teroryzmem i dezorganizacją.

Ani rewolucjonistów w Rossyi, ani Irlandczyków w Anglii nie zwyciężą potężni przeciwnicy siłą, bo ta siła się rozprasza pod pojedyńczymi ciosami. I na Niemcy toczone przez robaka rewolucji nowożytnej przychodzi moment, w którym rząd walczyć będzie, już nawet w części walczy on z niewidzialną siłą strachu i zemsty.

Nie wpychajcie więc panowie zaborcy Polaków na tę drogę nową. Walczą Polacy legalnie o swe prawa i petycjonują o swe krzywdy. Szanujcie więc tę walkę, czyniąc zadość słusznym ich żądaniom.

W Irlandji lub w Rossji takiego Luxa uprzątnąłby jeden strzał i rodzice byliby pewni, że ich dzieci już więcej nie byłyby w szkołach wyciągane na torturach germanizacji, u nas w Wielkopolsce interpelują ministra i zanoszą petycje do naczelnego prezesa o usunięcie dręczyciela dzieci, który z nauczycieli zrobił zastęp szpiegów.

Chcemy na tej drodze pozostać, chcemy wytrwać w czystym, nieskalanym narodowym charakterze naszej sprawy i naszej walki, więc nie kuście nas swoim uporem i nie wpychajcie nas lekceważeniem naszych potrzeb na te nowe tory, jakiemi postępować postanowiły już niektóre pokrzywdzone ludy i narody.

Dwa nie mniej od Niemiec potężne państwa, Moskwa i Anglia, z tą nową formą walki rady sobie dać nie mogą, są w obec niej bezsilne.

Pamiętajcie o tem, co nami na to tylko rządzicie, aby nas zabijać!

Z POWODU
Sekretnego memoryału Drentelna

Budowę społeczeństwa porównano z budową wielkiego gmachu, którego trwałość zależy od siły fundamentu.

Fundamentalną mocą w budowie społecznej jest prawo własności. Bez niego, bez owego kamienia własności w fundamencie, społeczeństwo się kruszy, rozkłada i upada.

Lecz, ażeby własność była potęgą utrzymującą społeczeństwo, musi być zupełną, to jest, posiadać charakter stały, wieczysty i nietykalny. We wszystkich też prawodawstwach, łącznie z prawa Bożego czyli przyrodzonego rozwiniętych, znajdujemy przeprowadzoną ideę własności zupełnej, to jest nie tykalnej, nie mogącej być zabraną przez państwo pod jakimkolwiekbądź pozorem. Tylko dobrowolne ustępstwo z własności lub sprzedaż, stanowić może o zmianie właściciela.

Najświatlejsi prawodawcy oraz instynkt społeczny narodów rozumiał dobrze, że albo własność musi być nietykalną i niewzruszoną, albo niema jej wcale i dla tego to w zdrowych a cywilizacyjnych społeczeństwach, rozwijających indywidualizm w zgodzie z potrzebami państwa, prawo własności zostało najdokładniej obwarowanem i zabezpieczonem. Za wykroczenia i zbrodnie jednostki, władze państwowe karały odjęciem używania własności, ale ją pozostawiały w rodzinie ukaranego. Wypadki zaś wywłaszczenia przez państwo, zostały ściśle określone względami dobra publicznego i bynajmniej nie zmieniały stałego charakteru własności.

Szanowano więc ją i ceniono po wszystkie czasy, zwłaszcza też w społeczeństwach i narodach rozmiłowanych w wolności i zdolnych do postępu.

Już starożytni mawiali, że bez własności niema wolności. Jakoż własność jest warunkiem i źrenicą wolności obywatelskich. Ludy wtedy tylko robiły stałe zdobycze politycznych swobód, gdy uwłaszczano massy wydziedziczonych lub przynajmniej otwierano im możność pozyskania własności.

Okazuje się więc jeszcze własność jako najdokładniejsze wyobrażenie praw człowieka, gdy w końcu zeszłego wieku święciło swój tryumf rewolucyjny.

Nadawanie wprawdzie przewagi prawa człowieka nad prawem państwa zamienia wolność na swawolę i wytwarza anarchję, lecz gdy stosunki tak się ułożą, że państwa przewadze jest człowiek zupełnie ze wszystkiemi swemi prawami bez zastrzeżeń poświęcony, następuje stan gorszy od anarchii, bo najsroższa niewola pod despotyzmem autokratycznym lub socjalnym. Tylko więc w harmonii jednostki z państwem, tylko w wzajemnem ograniczeniu się i równoważeniu praw człowieka i praw ogółu, znajduje się tajemnica dobrej polityczno-społecznej organizacji narodów. Wszelkie inne sposoby, nadające jednostronności cechę tej organizacji, mijają się z zadaniem szczęścia ludów i postępu, ich w cywilizacyjnem udoskonaleniu, i wiodą do rozkładu społeczeństwa a do upadku państwa.

Widzimy właśnie w oczach naszych odbywający się ten proces rozkładu w państwie moskiewskiem, który doprowadzi carstwo do upadku. Przyczyną zaś tego procesu jest owa jednostronność państwowa, jaka się tem wyrodziła w samodzierstwo i najstraszniejszą niewolę, której dano na ofiarę wszystkie prawa, wszystkie wolności człowieka, wraz z nieograniczonem dysponowaniem własnością indywidualną, jaka się dopiero w społeczeństwie moskiewskiem zaczęła wyrabiać pod wpływem Polski i Europy.

Nienawiść i chęć zemsty przemyśliwająca nad sposobami wyniszczenia narodu polskiego, popchnęła rząd moskiewski do wyrwania z fundamentu polskiego uspołecznienia owego kamienia własności. Rachując na to, że bez własności ziemskiej społeczność nasza utraci żywotną siłę, targnął się rewolucyjnie na nią i wydał cały szereg rozporządzeń na Litwie i Rusi i wreszcie ukaz 10 Grudnia w celu wywłaszczenia tam mieszkających Polaków.

Konfiskaty szlacheckich majątków, zabór gruntów włościańskich, z których całą ludność przepędził na Sybir za pomoc daną powstańcom, były aktami wraz z wspomnianym wyżej ukazem i rozporządzeniami, nad którymi cała moskiewska inteligencja rozprawiała, przesadzając się w wynajdywaniu coraz to zuchwalszych środków ograniczeń i ścieśnień oraz rabunku polskiej własności. Urodził się właśnie wtedy rządowy nihilizm. Pozwolono mu wyjść na świat i przybrać się w kształty społecznego systematu, ze względu, że ten systemat miał być tylko zastosowany do Polaków, skazanych przez carat na wyniszczenie. Nieprzewidywano, że to rewolucyjne najdzikszego kształtu nasienie rzucane na ziemię polskie, padnie także na grunt moskiewski.

To, czego się niespodziewano stało się właśnie faktem, rząd więc sam jest siewcą u siebie nihilistycznego kąkolu.

Moskale dopuszczeni do wolności współdziałania w duszeniu Polaków, spostrzegli, że własno społeczeństwo ich potrzebuje naprawy. Umysły raz z góry pchnięte w niszczycielskim kierunku, w tymże kierunku szukały środków zreformowania swego społeczeństwa. « Jeżeli carowi mówili sami do siebie, wolno jest w imię dobra państwa, które wyobraża, wskazywać społeczeństwo polskie na wywłaszczenie, dla czegożby my przyjaciele moskiewskiego ludu, dla dobra i szczęścia tegoż ludu, wyzyskiwanego przez panów, kupców, urzędników i samego cara, nie mieli prawa wskazać wyzyskiwaczy na utratę dóbr i zniszczenie? »

Otóż łoiczna kolej rozwoju w Moskwie rewolucyjnego socjalizmu i nihilizmu, wynikła z owych rozporządzeń i ukazów, jakie car wydał na nasze wytępienie.

Takich środków, jakie zwrócono przeciwko Polakom, nie może żaden rząd użyć bezkarnie, bez wywołania głęboko poruszającego wstrząśnienia.

Z uderzeniem na własność polską, rząd carski sam u siebie w własnym kraju podkopywać począł fundamenta moskiewskiej społeczności, a dzisiaj się pyta, zkąd się wziął ten ruch pomiędzy jego wiernopod-

danymi, który przypuszcza jeden za drugim szturmy do tronu carskiego?

Odpowiedź na to zapytanie wskazujemy mu w dziejach jego postępowania w Polsce od roku 1864.

Najfatalniej omylił się co do skutków. Chciał polski naród zabić przez zaaplikowanie nihilistycznego rabunku naszej własności, a sam sobie zaszczepił śmiertelną chorobę.

Społeczeństwo polskie wiele wprawdzie ucierpiało, lecz, że w niem idea własności i cywilizacji jest głęboko zakorzeniona, bo przez wieki historycznego bytu, naród ją samodzielnie w sobie rozwijał, więc też przetrwało ciosy w nie wymierzone. Uszczuplone i zubożone na Litwie i Rusi, nie stracilo przecież nigdzie społecznego zdrowia i posiada w własnej swej istocie żywioły odrodzenia. Za to, te same ideje, które Polaków miały zabić, znalazłszy grunt w społeczeństwie moskiewskiemi wiekami niewolniczo-patryarszej martwoty dobrze przygotowany, poczęły działać jako organy zniszczenia.

Pomimo takich doświadczeń, doradzcy cara zamiast sznkać lekarstwa przeciwko rewolucyjnej chorobie w usunięciu nihilistycznych ukazów, ograniczających własność Polaków na Litwie i Rusi; zamiast rozpocząć sprawę uzdrawiającego postępowania od zatarcia wszelkich śladów owej nieszczęsnej polityki burzycielskiej, którą zainaugurował Murawiew-Wieszatiel, ów straszny prototyp nihilisty w mundurze jeneralskim, doradzają carowi dalsze tępienie, dalsze wywłaszczenie Polaków, dalsze hodowanie nihilizmu.

Drenteln, jenerał-gubernator w Kijowie, zrobił tajemnie przedstawienie ministrowi spraw wewnętrznych, Ignatjewowi, w którem doradza nowe sposoby wywłaszczenia Polaków i Żydów na Rusi.

Sekretny ten memorjał przekonywa, że rządzący u nas Moskale niczego się nie nauczyli, że zawsze ich ożywia ten sam duch nienawiści i złości, którym tak krwawo zasłynęli w Polsce, jako nowocześni Wandalowie w niedawno minionej epoce; że w nich to, w ich rządach na ziemiach polskich, szukać należy źródła nieustannych klęsk, jakie trapią nasze prowincje i kraje moskiewskie; że wreszcie w ich to biurach mieszczą się fabryki duchowego dynamitu, który Rossję rozsadza.

Dziennik Poznański otrzymał z Petersburga odpis owego sekretnego memorjału Drentelna i zamieścił go w swoich kolumnach.

I my byśmy go chętnie powtórzyli, dla pokazania tym, co pomiędzy nami mówią o pogodzeniu się z Moskalami, jak ci ostatni rozumieją pojednanie; ale, szczupłe ramy naszego dziennika niepozwalają nam przedrukować całego tego wyskoku niedorzeczności i nienawiści. Powtarzamy więc tylko wnioski jakiemi jenerał Drenteln zakończył sekretny memorjał. Żąda w nim następnego postanowienia:

« Niedozwala się właścicielom i włościanom wypuszczać należących do nich wsi i osad w dzierżawę lub oddawać w zarząd Polakom i Żydom. Uznają się *za nieważne* wszelkie zawarte do wydania obecnych prawideł kontrakty, umowy i w ogóle wszelkie transakcje, wedle których *a*) na dzierżawców lub rządzców majątków i osad w południowo-zachodnim kraju, pod jakim bądź kształtem przelano prawa właścicieli i *b*) oddano w dzierżawę i zarząd Polakom i Żydom wbrew § 27 ustawy z dnia 5 Marca 1864 r. i § 26 instrukcji z dnia 23 Lipca 1865 r. majątki lub osady należące do osób rossyjskiego pochodzenia, korzystających przy kupnie z jakichkolwiek bądź ulg i przywilejów.

Jeżeli w chwili wydania obecnych prawideł, jakikolwiek majątek wypuszczony zostanie w dzierżawę lub oddany zostanie w zarząd Polakom i Żydom, bez zawarcia na to urzędowego aktu, to tak właściciel majątku jak dzierżawca i rządzca tracą prawo w skutek takich nieformalnych umów, wytoczenia jakich bądź z tego tytułu sporów w sądzie, a prócz tego skazani zostaną na zapłacenie 10 razy większego stępla, niż jaki wypada wedle prawa (§ 107 prawa stęplowego). »

« Ustępy te wystarczą, powiada *Reforma*. Rząd którego reprezentant może wystąpić z projektem unieważnienia dawniej zawartych transakcji prawnych, który w ten sposób zachwiewa i podkupuje prawne poczucie i sam dowodzi braku poszanowania własności, rząd taki sam skazuje swoje społeczeństwo na wieczne socjalne przewroty. Ze stanowiska zaś polskiego, przywykliśmy już do dowodów nieslychanej zaciętości w tępieniu wszystkiego, co polskie, toż i ten nowy dowód, już nas nie zadziwia. »

Zapewno, dodamy do tych słów, żaden akt srogości nawet tak potworny, jak owe propozycje Drentelna, zadziwić nie może, skoro wychodzi od rządu moskiewskiego, niemającego poczucia prawa i niepojmującego natury własności. Lecz w tym braku i niepojmowaniu jego, leży właśnie niebezpieczeństwo caratu dla cywilizacji i Europy, bo pod jego kierunkiem wychowuje się kilkadziesiąt miljonów ludzi na burzycieli świata.

Przepisami tego rodzaju jak podane wyżej Drentelna propozycje, nie zmienią charakteru polsko-ruskiego Wołynia, Podola i Ukrainy. Gdyby nawet szlachta polska dzisiaj mocno przerzedzona zaiknąć tam miała, to i wtedy ów charakter wypiastowany pod wpływem europejskiej cywilizacji, pozostałby przy tamtejszej ludności i niedopuściłby do zlania się jej z Moskalami. Potrzeba by zaś tylko sprzyjających wypadków, jakiegoś silnego uderzenia z zewnątrz i kilku lat swobody, ażeby się polsko-ruski charakter tamtych prowincji objawił znowuż w życiu publicznem w całej swej czystości.

Moskale wmawiają w Rusinów, w siebie i w świat, że ludność włościańska Podola, Wołynia i Ukrainy jest moskiewską. Kłamstwo to jednak rzeczywistości niezmieni.

Ziemie te, gdy przypadły pod Polski panowanie, były prawie pozbawione ludności. Wytępili ją Mongołowie. Tylko tu i owdzie przy warownych ale rzadkich gródkach kupiły się szczupłe gromadki jak oazy w pustyni dawnych Rusinów, których Nestor nazywał Polanami.

Polska przez dwa wieki, piętnasty i szesnasty kolonizowała ziemie ruskie. Ludność z pod Karpat i z Mazowsza osiadała na żyznej glebie wołyńskiej, podolskiej i ukraińskiej i mięszając się z sobą, utworzyła żyjący tam dzisiaj typ wołyńsko-ukraiński Rusinów.

Płynie więc w Rusinach krew polska i usposobienie moralne, obyczaje, zwyczaje są także pokrewne z polskiemi.

Polacy nigdy nie narzucali i narzucać nie chcą Rusinom mowy swojej. Mowa ta zaś jest zupełnie odrębna od moskiewskiej i gdy ją Rusini zachowają, zachowają wraz z nią i serca i myśli, które zwracać się będą ku Polsce.

Ruś przechowując swój narodowy charakter. przechowuje wraz z nim i pociąg ku federacji z Polską.

Przy zasadzie zupełnego, szczerego równouprawnienia, z sztandarem « wolni z wolnymi i równi z równymi » Polska stanąwszy na Rusi, będzie wśród bratniego narodu jak u siebie w domu.

To darmo, żadne Drentelny i potęgi brutalne moskiewskiego azjatyzmu nie odmienią tego, co stworzył Bóg i wyrobiła historja!

ROCZNICA TRZECIEGO MAJA

Rocznica *Konstytucji trzeciego Maja* była w roku obecnym z niezwykłą uroczystością przez Polaków obchodzoną, nie wszędzie, ale w niektórych miejscowościach.

W Paryżu obchodziło ją *Towarzystwo historyczno-literackie* i *Towarzystwo Pracujących Polaków*.

Opis obchodów paryzkich podaliśmy w przeszłym numerze *Kurjera*.

W Krakowie i w wielu miastach galicyjskich urządzono na cześć pamiętnej rocznicy kościelne nabożeństwa.

Polacy w Stanach Zjednoczonych oprócz nabożeństw, zorganizowali publiczne zebrania, bankiety i pochody z wystąpieniem gwardji narodowej, starając się przytem naznaczyć tę rocznicę pożytecznemi uchwałami.

Najwspanialej atoli, najbardziej uroczyście i najpożyteczniej obchodzono rocznicę 3 Maja w mieście *Lwowie*.

Tu namiestnik hr. Alfr. Potocki, nie mógł przeszkodzić uroczystości, z powodu jednomyślności, z jaką ludność w niej wystąpiła. Rozesłał jednak na prowincje do starostów rozkazy, ażeby niedopuścili obchodów.

Gorliwość jego w tłumieniu patrjotyzmu polskiego przypomina czasy Meternicha. Zmieniły się jednak okoliczności. Co wtedy było możebnem, dzis aj jest niepodobnem do przeprowadzenia. W niektórych jednak miastach udało się starostom przeszkodzić święceniu konstytucyjnej polskiej pamiątki. Starosta w Gorlicach zakazał proboszczowi odprawić nabożeństwo 3 Maja. Charakteryzuje to stosunki galicyjsko-austrjackie i owe rządy namiestnika rodaka, któremu wznoszą bramy tryumfalne i sypią kwiaty pod nogi za to, że w swojej głębokiej mądrości stanu, raczy rządzić Polakami w sposób gorszy od Niemca.

Ale, dajmy pokój panu namiestnikowi i jego rządowym fatygom i oddajmy pochwały patrjotycznej ludności Lwowa za to, że się na mądre rozporządzenia panów Potockiego i Löbla nie ogląda.

We wszystkich kościołach Lwowa odbyły się solenne nabożeństwa, nie wyjmując archikatedry, w której zgromadziły się tłumy pobożnych i uczciwsi dostojnicy władz autonomicznych.

W synagodze żydowskiej odbyło się również nabożeństwo na cześć konstytucji 3 Maja. Zydzi śpiewali patrjotyczno-religijną pieśń polską, umyślnie skomponowaną i śpiewaną według nuty « *Boże coś Polskę*. »

Żydzi lwowscy coraz więcej wchodzą w ślady Żydów warszawskich, uczą się po polsku i manifestują jako Polacy. Wydawane przez nich pismo p. t. *Ojczyzna* wychodzi w języku polskim dla tych Żydów, co już wydoskonalili się w mowie narodowej; dla tych, co jeszcze nie mówią po polsku, drukowane jest hebrajskiemi czcionkami w języku żydowskim, lecz w duchu polskim. Pismo to, nabierające coraz większego wpływu, dąży do zupełnego zlania się Żydów z Polakami.

Wracamy do 3 Maja.

W wilją rocznicy odbyło zię zgromadzenie

z 200 osób złożone, przy ulicy Balonowej w fabryce machin rolniczych pana *Bronisława Deskura*.

Było to zgromadzenie prywatne, bo tylko osoby zaproszone wzięły w niem udział. Goście przedstawiali najważniejsze warstwy społeczeństwa lwowskiego, byli bowiem obywatele miejscy, rękodzielnicy, profesorowie, młodzież akademicka, literaci, wszyscy robotnicy fabryki p. Deskura, majstrowie, czeladnicy i uczniowie. Liczni członkowie świeżo założonych czytelni ludowych na przedmieściu żółkiewskiem i grodeckiem, byli także obecni. Nie brakło i pań. Obywatelka zamożna siedziała obok żony rękodzielnika. Gość z Szląska pruskiego, czcigodny Karol Miarka, prześladowany przez rząd pruski licznemi procesami za swoje działanie w duchu narodowym, był przedmiotem owacji zgromadzonych.

Bronisław Deskur znany i nam na emigracji, był bowiem także tułaczem, jeden z najgorliwszych i najbardziej poświęconych sprawie narodowej mężów, nie żałujący trudów i kosztu na rozszerzenie oświaty pomiędzy ludem, rozpoczął jako gospodarz uroczystość stosownem przemówieniem, poczem jeden z literatów zabrał głos i przedstawił charakter konstytucji 3 Maja, oraz wypadki, jakie po jej ogłoszeniu nastąpiły.

Mowa Karola Miarki szczególniej była oklaskiwaną. Mówił o Górnym Szląsku i jak bracia nasi Szlązacy od tak dawna oderwani od Polski bronią swego mienia, swej religii i swojego języka polskiego od Niemców, którzy ich chcą zgnieść zupełnie i pochłonąć. Mowa jego wzruszyła wszystkich. Radowano się z dobrego przykładu, jaki dają Szlązacy w gospodarstwie narodowem, cieszono z ich wytrwałości, z jaką odpierają ciosy niemieckie i zawołano cześć! cześć braciom Szlązakom!

Druga część wieczorku poświęcona była muzyce, deklamacji i śpiewom. Grano *Mazurek* Chopina i inne utwory na fortepianie i wiolonczeli. Deklamowano Mickiewicza «*Koncert nad koncertami*», pana Tadeusza i poemat Fedkowicza po rusku napisany, p. t. «Ukraina». Śpiewano krakowiaki i różne inne pieśni patrjotyczne.

Na drugi dzień, to jest w samą rocznicę, po nabożeństwach, o których już wspomnieliśmy, odbyło się w samo południe w sali kasyna miejskiego, zgromadzenie publiczne mężów, zamierzających uczcić rocznicę wiekopomnej konstytucji, aktem większej doniosłości, odpowiadającym w obecnych stosunkach i potrzebach krajowych dążności owej konstytucji, którą słusznie Polacy uważają jako zapis lepszej przyszłości; zebrała się więc gromada ludzi skupionych pod sztandarem pracy około dobra i oświaty ludzi.

Wszyscy znakomitsi patrjoci, jakich Lwów posiada, byli obecni. Głos zabierali *Walerjan Podlewski*, *Ks. Stanisław Stojałowski*, redaktor pism ludowych «Wieniec» i «Pszczłka»; *Karol Miarka*, były redaktor «Katolika» na Szlązku; Książe *Adam Sapieha*; *Walenty Kowalówka*, dyrektor Szkoły; *Jan Dobrzański*, redaktor «Gazety Narodowej»; Ks. *Jan Siemieński*; *Nowotny*, delegat z Tarnowskiego i Dr *Żuliński*.

Przedmiotem obrad było zaprowadzenie Kółek włościańskich w Galicji, na wzór tych, które się w Wielkopolsce z takim pożytkiem rozwijają. Znaczenie kółek wykazał w obszernym referacie ks. Stojałowski, Dobrzański zaś w drugim referacie przedstawił co dotychczas w tym kierunku zrobiło *Towarzystwo ludowe oświaty i pracy* przed kilku laty przez ks. Stojałowskiego założone, poczem zgromadzenie przyjęło jednomyślnie następujący wniosek: «*Zebrani przystępują do Towarzystwa ludowego «Oświaty i Pracy», które przyjmuje nazwę «Towarzystwa Kółek rolniczych» i starać się będą o rozwój takowych.*

Gdy wszyscy obecni przyjąwszy ten wniosek, podpisali deklaracją przystąpienia do Towarzystwa Kółek rolniczych, przyjęto bez dyskussji jeszcze dwa wnioski, przedłużone przez Dra Żulińskiego: 1) «*Prezes Towarzystwa Kółek rolniczych będzie patronem Kółek w obec Galicyjskiego Towarzystwa rolniczego.* 2) *Protektorowie*, (których wybrano w liczbie 12-tu) *w łączności z dyrekcją Towarzystwa Kółek rolniczych starać się będą o rozwój tej instytucji i o wydobycie środków dla rychłego i skutecznego spełnienia zadania Towarzystwa.*

Tak więc rocznica 3 Maja została uświetnioną aktem wielkiej doniosłości.

Towarzystwo Kółek rolniczych, wyda niewątpliwie najlepsze owoce, bo pracować będzie jednocześnie nad oświatą narodową ludu i nad podniesieniem jego materjalnego dobrego bytu.

Galicja uczciwie i ogólnie zaczęła się krzątać i pracować nad ludem, aby go uczynić oświeconym i zamożnym obywatelem polskim. Niechaj się tylko pozbędzie pessymizmu, który stał się w Galicji modnym a paraliżuje swą niewczesną a bezwzględną krytyką najlepsze usiłowania; niechaj tylko mężowie, co się jęli pracy zbiorowej, niedadzą złamać swej wytrwałości tym krzykaczom publicystycznym, co wszystko czarno malują a doczekamy się błogosławionego owocu tej dzisiejszej pracy.

Przesyłamy rodakom w kraju słowa otuchy i wiary. Z czcią spoglądamy z tułactwa na ich trudy uczciwe a polskie i wołamy, cześć tym, co pracują, cześć tym co w pracy wytrwają, cześć tym co ziarno prawdy i światła rzucają na niwę ludową!

Obchody narodowe są, jak z tego opisu widzimy, bardzo pożytecznemi urządzeniami, podnoszą bowiem i rozwijają w massach uczucia patrjotyczne i są pobudką do ważnych i wielkiej doniosłości postanowień. Nie zaniedbujmy świąt narodowych i szukajmy w nich zawsze dobrych natchnień.

Po ukończeniu posiedzenia w Kasynie mieszczańskim, bardzo liczna publiczność złożona przeważnie z młodzieży, zebrała się na kopcu *Unii Lubelskiej* i pracowała wśród śpiewów patrjotycznych, do późna wieczorem wożąc taczki z ziemią na ten narodowy pomnik, założony przez Smołkę w obecności delegata emigracji, Krystyna Ostrowskiego, w roku 1869, za inicjatywą daną przez komitet medalowy w Paryżu, na pamiątkę trzechsetnej rocznicy wielkiego aktu w Lublinie, połączenia się w jedną całość wolnych i równych narodów.

O godzinie 6 wieczorem odbył się w Kasynie mieszczańskim wieczór muzykalno-deklamacyjny. Pan Sawczyński, prezes *Towarzystwa Pedagogicznego* w pięknej przemowie wyłuszczył znaczenie konstytucji 3 Maja i przeprowadził wyborne porównanie pomiędzy naszą konstytucją a rewolucją francuzką. Część muzykalno-deklamacyjna zadowolniła liczną a dystyngowaną publiczność.

W teatrze dawano wspaniały dramat J. I. Kraszewskiego pod tytułem «*Trzeci Maja*». Amfiteatr był zapełniony z wyjątkiem łóż arystokratycznych, co warto zapamiętać, pisze «Gazeta Narodowa». Na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób, przedstawiający «*Poświęcenie mieczów*» według obrazu malowanego przez Eljasza. Publiczność była pełną patrjotycznego zapału a *potpourri* z pieśni narodowych przyjęła hucznemi oklaskami.

Ponieważ trzeciemu Majowi zawdzięczamy powstanie w Galicji *Towarzystwa Kółek rolniczych* pomiędzy ludem, winniśmy więc w artykule o jego rocznicy nadmienić jeszcze o tem, co robiono w przedmiocie przeprowadzenia uchwał zgromadzenia wyżej opisanego.

Członkowie Towarzystwa nowo założonego odbyli posiedzenie 15 Maja, na którem wybrali Komissję Statutową. Komissja do dni 14 ma obowiązek przedłożyć wnioski zmiany statutu w myśl uchwał zapadłych na zgromadzeniu. Do komissji wybrano Jana Dobrzańskiego, Alberta Wilczyńskiego, Bronisława Dulębę i Dra Józefa Żulińskiego.

Dalej polecono tej komissji, aby porozumiała się z Towarzystwem gospodarczem, w jaki sposób mógłby być urządzony stosunek między Towarzystwem Kółek rolniczych a Towarzystwem gospodarskim. Uchwalono zaprosić protektorów 3 Maja dopiero wówczas, gdy zostanie ukończona praca komissji statutowej i druk pierwszego rocznika Kółek rolniczych. Nakoniec wybrano 12 referentów, z których każdy weźmie w opiekę pewną ilość Kółek.

Mają oni wielce ułatwioną pracę przez wzór postępowania, jaki dają twórcy i krzewiciele Kółek włościańskich w Wielkopolsce.

W tym kierunku i temi samymi sposobami działając co Wielkopolanie, mogą być pewni powodzenia w Galicji, lud bowiem i pod Karpatami garnie się chętnie do tych instytucji, założonych dla jego dobra i przynoszących mu niewątpliwą korzyść. Są one dla niego szkołą, nie tylko gospodarstwa ale także życia publicznego!

MOWA P. RAYSKIEGO

NA OBIEDZIE TOW. PRAC. POLAKÓW W PARYŻU dnia 7 maja 1882 roku

(*Dokończenie*)

Koledzy! nigdyśmy nie tchórzyli, nie ukrywali naszej myśli i może przez to często źle nas sądzono, pomimo że nie narzucaliśmy naszych przekonań, jednakże mieliśmy odwagę utrzymywać je aż do zwalczenia ich przeciwnemi dowodami, a że usta nasze nigdy nieskalały się pochlebstwem, przeto i dziś, tutaj, odważnie nazwiemy naszego wroga po imieniu jaki sobie nadał nie rozumiejąc go.

Otóż niestety! poczęły się wkradać jednostki tak zwanych *Socialistów* i *Nihilistów-Komunistów*. Jakkolwiek oni nie rozumieją nic z tego czem się mienią być, bo rzeczywiście gdyby oni rozumieli jaką krzywdę, zbrodnię nawet, wyrządzają Towarzystwu, a więc Polsce na Wygnaniu! to by się wyrzekli wrażego apostolstwa. Oni tak są bezwiedni jak owe muchy które zfrunąwszy ze zgniłego trupa siędą ci na skroni i jad śmiertelny zaszczepiły mechcący, bezwiednie. Czemuż ci ludzie jako Polacy nie naśladują szlachetnego psa który gdy palony jest jadem wścieklizny i potrzebuje kąsać i zarażać śmiertelnie, on ucieka z domu aby nie szkodzić *swoim*. Dla czegoż więc ci ślepi! nieszczęśni! narzędzia wrogów! są między polskiem społeczeństwem temi *Mikrobami* i *Bakteridami*, czyli, owemi mikroskopijnemi żyjątkami które wkradają się w nasz usttrój i śmiertelnie zarażają.

Bo, pytam was, Wy, *niby Socialiści i Komuniści*, co zaledwie czytać ojczyste zgłoski umiecie, — a więc nie nauczyliście się jeszcze odsylabizować pierwszej stronnicy naszych wielkich dziejów, — czy wy potraficie nam właściwie określić ten wielkiego znaczenia wyraz: *Socyalizm*? Oh, nie! nie! wy społeczno-polskie *mikroby* i *bakteridy*, wy nie pojmujecie inaczej jak że *Socializm* to jest *zniszczenie wszystkiego co święte i szlachetne*! jako to: zniszczenie małżeństwa — a więc rodziny, zgangrenowanie wiary i wykorzenienie uznania wolności wyznań, a głównie zniszczenie najświętszej miłości dla rodzinnej ziemi, a zatem apostołowanie dla wrogów Polski! *bezwiednie, chcę wierzyć*.

Więc czy wy macie sumienie? macież wy odrobinkę rozumu uczciwego, aby chcieć zatruwać takim obrzydliwym jadem serca i umysły prostaczków — rodaków? Toć gdy wy będziecie zatruwać umysł naszego zacnego Chłopa, poczciwa a religijna jego dusza, jeżeli się nie oburzy wybuchem złości i żalu, to uda nieczułość; i gdy wy mu prawić będziecie te brednie zbrodnicze zapytając go na zakończenie: co wolisz, człowieku! czy *Socializm* czy *Komunizm*?

On Wam odpowie skromniutko:

— Jegomść! Panoczku! jać tam wolę pół korca ziemniaków i bochenek chleba.

Wy przemówicie jeszcze, jako cywilizatorowie. — Ależ ciemny chłopie! zasklepiony w twej starej, spróchniałej wiarze, chciejże zrozumieć dobro i łaskę, jakich cię nauczałem, więc wybieraj co wolisz? czy Socyalizm? czy Komunizm?

Chłopek westchnąwszy, odrzecze:

— Ha! Boże święty! kiedy tak, no, to ja już wolę kawał chleba ze szperką, a ziemniaki z solą i z okrasą.

Ręczę wam że taką otrzymacie odpowiedź od zacnego ucznia, za wasze niegodziwe zatruwanie go.

Otóż, błagam was, nie krzywdźcie tej *wielkiej* zasady filozoficznej, zwanej *Socyalizm*, bo jej nie rozumiecie, nie potraficie nawet ni wymówić, ni wypisać dobrze tego wyrazu. Ale zacznijcie *Dobro Społeczeńskie* od kształcenia się i udoskonalenia waszego gruntownie, najwpierw, w waszem rzemiośle lub w zawodzie i umysłowo, a potem powróciwszy na drogą ojczystą ziemią, pouczajcie rodaków mniej świadomych od nas. Wtedy dopiero będziecie *prawdziwymi Członkami Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu, dla Dobra Społeczeńskiego w Polsce!*

Pracójcież i pouczajcie z pokolenia w pokolenie, najwpierw: miłości ku rodzinnej ziemi i odzyskania jej oswobodzenia wcałości, *miłości pomiędzy wszystkiemi dziećmi ziemi Polskiej, bez różnicy warstw społecznych i przekonań sumienia*; pouczajcie czystości ciała i obyczajów, i wskazójcie im to przykładami, i t. d. i t. p. i wtedy oto będziecie *Polskimi Socyalistami*, gdyż teraz wyście, powtarzam, że chcę wierzyć *iż bezwiednie* jesteście *narzędziami* naszych ciemiężców, z których każdy szczerze pragnie nas zamordować, jeno każdy chce mieć swój właściwy sposób. Każdy z nich *teraz* do nas umizga się, a zwłaszcza tej oto wiosny, każdy obiecuje wielkie łaski i dobro dziejstwa, naprzykład: każdy z nich podszeptuje że: *raczy oddać źdźbło, ze zrabowanej ogromnej całości*. A czyżbyście wy wchodzili w układy ze złodziejem waszego, choćby surduta, dla tego, że on wam z niego *łaskawie* chce oddać kawał rękawa? Nie, wybyście ze wzgardą odepchnęli jego *ofiarę*, i czekalibyście chwili stósownej w której siłą odebrać byście mogli cały surdut, i złodzieja ukarać.

Każdy z ciemiężców Ojczyzny, przez wasze usta nieświadome, ofiaruje nam na swój sposób wybór, *w jakim sosie życzemy sobie być pożarci?* albo też, w jaki sposób chcemy, aby po zamordowaniu nas, przechować potomności nasze trupy?

Jeden, przez wasz współudział, przyrzeka śmiało, otwarcie i w jasny dzień, w obec całego świata, że nas musi posiekać w kawałki, i potem ten Polski w ten sposób ucywilizowany *bigos*, *zatopić w morzu* Panslawistycznego dziegciu!

Drugi, zatruwając nas swem śmiertelnym *kwasem*, zwanem w swej chemii *Blauseure*, ale ku temu używa tak delikatną homeopatyczno - logarytmową odrobinkę, że ona przez świat dyplomatyczny *niechce być widziana*, a Socyaliści Brandenburzcy, tacy jak wy, szczycą się tą głęboką nauką swych landsmanów, którzy po skonaniu naszym, także przez usta wasze przyobiecują nam, że trupy nasze przechowywać będą, w *Kwasie Pruskiem*.

Trzeci, ah! ten! ten bo ma tajemniczą receptę do zabicia nas *rozszaloną miłością lojalności*, tę samą receptę sławną, z jakiej używał napoju dla podłej i przeklętej pamięci, Szeli, Chomińskiego i Tworoga, aptekarz Meternich w 1846 roku. I ten trzeci obiecuje monarchicznie przechować nasze trupy, *tak mu drogie i ukochane*, w oceanie lojalno - czarno - żółtych łez *Stańczykowskiej* Szlachty!

Wy chcecie zatruć naszemu zacnemu Chłopu wiarę? chcecie mu wyrwać z jego duszy uwielbienie i miłość, zniszczyć mu Boga! bo wy sumienia nie macie, lub też boicie się jego wyrzutów! I patrzcie, zaledwieście się wy nauczyli na obczyźnie mówić, i to licho, i odczytywać zgłoski Polskiej mowy, a już wyrzekliście się wiary ojców! wypieracie się świetności i świętości imienia narodowego i wielkiej naszej historji, skoroście się zarazili nikczemnym petersburskim socjalizmem! który dziś morduje, smaży, rabuje bliźnich, a jęki ich napełniają grozą świat cały, i słusznie! Czemuż wy tam nie apostołujecie tę miłość i cywilizację niby? Cha! bo zapewne nie za to was opłaca Jenerał-Minister w okularach nad bagniskami przeklętej Newy! — I wy to macie zarozumienie *nas cywilizować?* nas Polaków prawych Ewangielistów, którzy w nieśmiertelnym 1861 roku, takiej Narodowo Bożej miłości zdziałali cuda, dla dobra Ojczyzny drogiej, kochając bratnio i wspomagając tych ziomków Inowierców, których dziś wy dziko mordujecie!

I wy cywilizować chcecie? Ach wy niecne *szumowiny Dobra Społecznego!* wy *Mikroby* i *Bakteridy* w Polskim ciele! wy *pasożyty* bezwstydni, co nawet nie umiecie się leczyć z obrzydliwych wrzodów waszego cielska, owocem swej pracy, jeno jak kleszcze wkradacie się i wpijacie w obce ciało, aby z niego podle zsać szlachetne soki! Wy bezprawnie i bezczelnie trwonicie cudzy a *wdowi grosz*. Wy jak poczwarki pasożytów, żyjecie w cudzem pocie! Wy tylko potraficie hańbić żony przyjaciół i piętnować czoła mężów, ojców i braci waszych ofiar, lub złupiać ich materjalny byt, albo zarażać słabe umysły kobiet i zagubiać je moralnie. Wy, gdzie przestąpicie czyj próg, tam nad niem gorejącemi i cuchnącemi głoskami, *Hańba* wypisano! W czyją rodzinę wśliźgniecie się z ostrożnością płazu podłego, tam szczęście zaprzepaszczono od tej chwili! To słowem czci mojej zaręczam i dowodami niezbitemi mogę przekonać powątpiewających, o tych nieszczęsnych następstwach. Eh! wy niecne Kukułki i dzięciołowi cywilizatorowie! dla was Polska ukochana nasza, *nawet jest nad* i *za Uralem*! Dla was Ojczyzna nie istnieje, bo serca wasze puste jako wasze głowy, przeto w nich myśl wielka a szlachetna, ni miłość najświętsza nie ma miejsca.

Wy wasze niedowarzone umysły jako i *elastyczne sumienia* mamicie *Dobrem Ludzkości* niby, i to, przed Ojczyzną kładziecie? A ja Was i wasze zbrodnicze szaleństwa, dla Polski poświęcę bez wahania się, jako carskich agentów. Każdy prawy Polak poświęci wszystko i wszystkich, byle Polska wolną była!

I wy chcecie zatruwać słabe umysły w tej zacnej a niedoświadczonej Młodzieży Pracującej, aby ona po powrocie do kraju niby po ukształceniu się i udoskonaleniu tu fachowem, zamiast być pożytkiem *Społeczeństwu*, to zakałą i jadem waszej zarazy i bezprawia. Wy pustaki, zamiast pracować nad *Dobrem Publicznem Polskiem*, to w uciemiężonej drogiej Ojczyźnie, wy siejecie zatrute ziarna niezgody, sądząc, że Polska jest krajem wolnym, jak Niemcy, Anglja, Francja i inne, bo takie hasło i rozkaz odebraliście z Petersburga. Wyście i wasi tam w kraju już zarazili pewną liczbę umysłów niewieścich. Ah! szkoda was zacne niewiasty szkoda! że do siedliska waszych długich włosów wkradły się obrzydliwe *pasożyty socjalistyczno-panslawistyczno-nihilistyczne* i zakaziły w was Polkę Obywatelkę! Tak, niestety! widzieliśmy już takie kobiety.

Eh! wy *kazionni* apostołowie carskiej cywilizacji, powiedzcie śmiało, że jesteście wysłańcami Moskali, dla zatrucia najświętszych uczuć Polskich, żeście siepaczami katów, tyranów z *Bożej łaski*, a z przekleństwa Ludów! wyznajcie to śmiało, a wtedy was zrozumiemy, i tylko się dziwić będziemy, że Mongolsko-Moskiewscy pożeracze żywiołu niestrawnego polskiego takie *nicości* jak wy, używają. Wtedy my tylko postąpiemy z wami, jak sumienie i obowiązek *chirurgii narodowej* nakazuje, że takie zgangrenowane członki społeczeństwa, jak wy, w imię *prawdziwego wielkiego Socjalizmu*, odetniemy od reszty Narodu, aby go uratować od zgnilizny i zaprzepaszczenia politycznego!

Powtarzam więc śmiało, jako nauczony z praktyki, że *taki* jak wy *Socjalista* nie jest i nie może być Polakiem. Że, kto z Polaków zwie się Socjalistą, *takim jak wy*, to albo jest zdrajcą i zabójcą Ojczyzny! albo zupełnie szalonym.

A zatem, wy których czyny życia i utrzymania okryte tajemnicą, idźcie precz! i zostawcie nas w pokoju, nie kalajcież nas, nie już waszem współuczestnictwem w czemkolwiek ale choćby oddechem waszem lub wzrokiem, i od naszego ukochanego, szlachetnego Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu, wara wam! nie zadżumiajcie nam naszego *tego ośmnastoletniego wychowanka!* Idźcie sobie tam! precz, nad Newę, zkąd rozkazy i życie duchowo-materjalne czerpiecie, bo my wami wzgardzamy! A ci oto, posiwieli na tułactwie dla miłości drogiej Polski, ojcowie nasi, was przeklinają i płaczą nad zbrodnią i hańbą waszą!

My zaś, *Polacy Pracujący w Paryżu*, takim sposobem uleczeni z moskiewskiej gangreny, hej! baczność Druchowie! bo za *wiosną* nastanie *lato*, a więc może i *żniwa polityczne*.....

Otóż, przez pracę godziwą i ukształcenie a w miłości szczerej wszelkich warstw i wyznań, bądźmy gotowi do uchwycenia za kosy, wszyscy razem, a wtedy, w nowy *Trzeci Maj* nam zaśpiewają, tam w drogiej naszej ojczystej ziemi:

Oto Polska się dźwignęła,
Bo Syny jej w pracy żyli!

Gdy zakończył ostatni wyraz, P. N. Rayski chwileczka była milczenia, a potem przeciągły grzmot oklasków i wykrzykiwania radośne—jakiemi często przerywano mowę—zawdzięczały mu i udowodniały że zacni *Pracujący Polacy* zrozumieli i podzielają w całości te prawdziwie polskie zasady.

ODPOWIEDŹ ANONIMOWI

Przed kilku dniami otrzymaliśmy już trzeci list od tego samego, nieznanego nam korespondenta z Paryża, napisany w sposób życzliwy a przyjacielski, który zaklina nas, abyśmy ten *niekształtny*, *szkaradny*, *nonsensowy*, przypominający *żydowszczyznę* drzeworyt, jaki zamieszczamy w tytule *Kurjera Paryzkiego* wyrzucili. *Nic on nieoznacza a szpeci pismo.* Ta rycina tytułowa, zapewnia dalej korespondent jest powodem naigrawania i wyśmiewania naszych usiłowań.

Gdyby tak było w rzeczy samej, byłoby to smutnem zjawiskiem, bo czyż dla tytułu z ryciną, która się może komuś niepodobać, należy pracą szczerą pomiatać i wydrwiwać zasady i uczucia patryotyczne, których pismo nasze stara się być organem?

Myśmy tytuł z ryciną wybrali nie dla upiększenia naszego pisma, lecz dla przypomnienia każdemu, który nań spojrzy, niewoli w jakiej naród nasz zostaje; cierpień, jakie przechodzi i nadziei, z jaką dla wolnej przyszłości każdy Polak pracować powinien!

Nie tylko słowo ma swoją wymowę, ma ją i rysunek.

W dzisiejszych czasach, gdy wszyscy żyją, jakby byli pędem pary pędzeni, gdy tak łatwo zapomina się tego, co boli, gdy zwłaszcza na tułactwie, wśród narodów szczęśliwych zaciera się szybko pamięć położenia kraju, chcieliśmy tym rysunkiem w tytule za pierwszym nań rzutem oka przypomnieć obowiązki narodowe tym, co nie nieczytają, co biorą pismo polskie w ręce na to, aby je z lekceważeniem rzucić, co bardzo prędko zapomnieli, iż Ojczyzna w kajdany okuta i nieszczęśliwa, wyczekuje od każdego swojego syna pracy oswabadzającej ją z nieszczęścia i z niewoli.

Cóż więc w tem jest tak śmiesznego, co w tej wymowie symbolicznej rysunku, chociażby niekształtnego, jest tak dalece gorszącego, że stać się miał powodem do wydrwiwania *Kurjera Paryzkiego*?

Czyżby oczy przyzwyczajone wśród narodów szczęśliwych do widoków wesołych, rozkosznych i zabawnych, nie mogły już patrzeć na krzyże mogił poległych, którymi ziemia polska zapełniona; czyżby kajdany i szubienice były już tylko wspomnieniem, a niewola przeszłością, że słusznem i poważnem się stało żądanie, ażeby nam nieprzypominano ich rysunkiem lub słowem; czyżby wreszcie ta zorzą wchodzącego słońca niepodległości i wolności nie była nadzieją pracowników Polski, że ich gorszy jej promień na czele pisma umieszczony?

Nie, tak nie sądzimy i dla tego nie jesteśmy przez Anonyma przekonani o potrzebie wyrzucenia owej symbolicznej ryciny, która nam przedstawia położenie Polski, nasze obowiązki w obec tego położenia i wreszcie cel oswobodzenia do którego dążymy.

Jeżeli jednak wielu współtowarzyszy tułactwa uzna za zbyteczną i niepotrzebną tę naszą zycinę w tytule, symbolizującą nasze hasła i obowiązki, wykazująca wiarę i ducha jaki nami kieruje, nie będziemy się upierać przy jej zatrzymaniu.

Anonimowo wyrażone żądanie nie mogło być dla nas wystarczającem.

Wytłumaczyliśmy się z myśli, które nami kierowały przy zamieszczeniu rysunku drzeworytowego w tytule. Nie jesteśmy atoli zarozumiali. Zgodzimy się na usunięcie ryciny z tytułu *Kurjera Paryzkiego*, ale chcemy być przekonani o potrzebie tego usunięcia. Fakt sam, że się znalazło kilku wyszydzających myśl naszą, niczego nie dowodzi. Z czegoż na świecie nie szydzono?

ROZMAITOSCI

Ucisk w ziemiach polskich pod rządami moskiewskiemi zawsze trwa w jednej mierze. O zwolnieniu cenzury nie ma nie tylko mowy, ale owszem uczynili ją jeszcze surowszą. Wyszło rozporządzenie że nawet karty wizytowe i cenniki handlowe mają być drukowane tylko za pozwoleniem cenzury. Kiedyś ludzie wierzyć nie zechcą, iż istnieć mógł podobny rząd, jakim jest u nas rząd moskiewski. Nawet w Chinach takie ściśnienia nie istnieją, jakie pozaprowadzał u nas rząd carski. A jednakże, dla niektórych dzienników moskiewskich niedosyć jeszcze tych ściśnień i tego ucisku. *Nowoje Wremia* organ równie nikczemny, denuncjatorski, podszczuwający a płaski jak *Posener Zeitung* ciągle woła na rząd o srószą jeszcze niewolę dla Polaków. Jakiś Kojałowicz, profesor prawosławnej akademii w Petersburgu, zamieścił niedawno w tem piśmie artykuł przeciwko Polakom, dyszący nienawiścią i pragnieniem policyjnych tortur. Nawet szynki i wędliny polskie sprzedawane po handlach i restauracjach petersburskich posłużyły mu za powód do oskarzeń i alarmowania rządu potrzebą duszenia Polaków. Co tu gadać, że ucisk wywołali Polacy swojem powstaniem. Powstanie dawno minęło, już wysokie drzewa porosły na mogiłach bohaterów wolności i niepodległości, w kraju panuje najzupełniejsza cisza, a jednakże Moskale uciskają i żądają coraz większego jeszcze ucisku, motywując jego potrzebę samym faktem istnienia narodowości polskiej. Mają oni niewolę w duszy i dla tego ją szerzą. Historja wychowała ich na prześladowców i prześladują bez potrzeby dla przyjemności, jakiej doznają w prześladowaniu. Dopóki Polacy biernie się zachowywać będą w obec ich drapieżności, dopóty będą się srożyć. Okrutnicy wtedy łagodnieją gdy się boją i na opór natrafiają. Szlachetnej walki niezdolni ocenić, pastwią się do nieskończoności nad pokonanym lub bezsilnym. Pamiętać nam o tem należy i odpowiednio dzikiej naturze prześladowców odpierać czynnie ich brutalne ciosy. Nasza cierpliwość tylko rozzuchwala takich Kojałowiczów, Suworinów, Apuchtinów i jak się tam wszyscy nazywają ci miłośnicy katowania prześladowania sprawiedliwych a nieszczęśliwych.

*
* *

Stróżom kamienicznym w Warszawie nakazał rząd moskiewski stać każdemu przed domem swoim od 11 w nocy do 5 rano, aby czuwali nad policjantami nocnymi, żeby nie spali. Któż jednakże czuwać będzie, ażeby stróże nie pozasypiali?

— Moskale w przewidywaniu wojny z Niemcami i z Austrją fortyfikują Warszawę. Jeszcze w roku bieżącym mają rozpocząć robotę nad wzniesieniem polowych fortów. Od strony zachodniej mają je pobudować w odległości sześciu wiorst od miasta. Ciągnąć się będą półkołem opartem na stronie północnej i południowej miasta o Wisłę. Od wschodu, to jest od Pragi usypać mają także kilka fortów, w takiejże od miasta odległości. Po za tą pierwszą linią fortów, ciągnąć się będzie w mniejszym, czterowiorstowym promieniu od miasta, druga linia obronna, rozumie się już o mniejszej liczbie polowych fortów. Cytadela pozostanie jak dotąd fortecą utrzymywaną dla trzymania miasta w strachu i w zależności, jako Bastylla polska dla więzienia patrjotów, wieszania i rozstrzeliwania najszlachetniejszych i najodważniejszych obrońców prawa i prawdy.

*
* *

Biblioteka Warszawska redagowana przez Plabańskiego, wydrukowała w jednym z ostatnich zeszytów projekt zjazdu (kongresu) księgarzy polskich w Krakowie, celem wyzwolenia naszego handlu księgarskiego od zależności niemieckiej.

Gdyby ów zjazd przyszedł do skutku, należałoby na nim podnieść sprawę zniżenia cen książek polskich. Księgarze w interesie własnym, bez żadnego względu na dobro publiczne utrzymują ceny wysokie. Solidarnie się podtrzymując, żaden z nich nie chciał dotąd wziąść inicjatywy w obniżeniu ceny książek.

Należałoby także inaczej urządzić, stosunek księgarzy do autorów. Obecnie stosunek ten jest takim, że autorowie zawsze są pokrzywdzeni i na łasce panów księgarzy. Jeżeli który autor wyda dzieło własne swoim nakładem, licząc na znaczniejszy dochód, srogo bywa zawsze zawiedzionym. Przy sprzedawaniu dzieła musi użyć pośrednictwa księgarzy, ci zaś zawsze w ten sposób działają, iż autora nie tylko mijają zpodziewane dochody, lecz nie wraca się mu kapitał wyłożony na papier i druk dzieła. Zysk jaki sobie każą płacić za sprzedaż jest olbrzymi, wynosi bowiem 33 1/2 procentów, lub co najczęściej bywa 50 procentów. Oprócz tego dzieł przez autorów samych wydanych, nie dają na wystawę w księgarniach, niezalecają ich po dziennikach i nie okazują przychodzącym gościom do ich magazynów. Długie więc lata trwa taka sprzedaż, aż w końcu zniechęcony autor zapomina o swem dziele, nie mogąc się doprosić rachunku.

Nie brakło by więc spraw do poruszenia na kongresie księgarskim jak widzimy z tych kilku słów, które nam podyktowało własne doświadczenie.

* *
*

Stowarzyszenie buchhalterów i subjektów wyznania mojżeszowego we Lwowie, uchwaliło na ostatniem walnem zgromadzeniu uży-

wać w publikacjach swych języka polskiego. Inne stowarzyszenia izraelickie we Lwowie, zdążają także do całkowitego spolszczenia.

Pocieszający to objaw do zlania się z narodowością naszą, lecz będzie jeszcze więcej pocieszającą, gdy Żydzi zarzucą zupełnie w swoich domach, we wszystkich instytucjach, w handlu i w stosunkach brzydki swój szwargot niemiecki i zastąpią go polską mową.

W ostatnich kilkunastu latach, szerzy się bardzo w Galicji polonizacja Żydów. Szczególnie młode żydóweczki, które pokończyły polskie szkoły, chętnie mówią po polsku i w domach nawet nie używają innego języka. Jedna z nich *Ida Teibels* dała się poznać w literaturze jako poetka i powieściopisarka. Utwory jej pisane piękną polszczyzną, natchnione są gorącym a czystym patrjotyzmem. Młodzież płci męzkiej mówi także po polsku. Szkoły polskie jakie w Galicji zaprowadzone, już się więc wiele przyczyniły do spolonizowania młodego pokolenia Żydów.

Po mniejszych za to miasteczkach, ci chłopcy, których rodzice zamiast do szkół publicznych posyłają do Chajderów, mówią bardzo źle po polsku.

W interesie własnej przyszłości powinni Żydzi dążyć do zlania się z polskim narodem i jak najchętniej porzucać mowę i obyczaje, które ich wyróżniają od polskiego społeczeństwa.

Lepsi i rozumniejsi powinni też użyć całego swojego wpływu na Żydów zamieszkałych w zaborze pruskim. Tam bowiem trzymają się niemieckiej strony, głosują z Niemcami i mając się za Niemców, popierają germanizacją.

Tak dalej być nie może.

Tak w Wielkopolsce, jak w Prusach Zachodnich i w Górnym Szlązku, usilnem ich staraniem być powinna polonizacja, inaczej nieprzyjazne ich stanowisko w obec Polaków w tych prowincjach, będzie wszędzie budziło podejrzenia przeciwko Żydom i przeszkadzało ich harmonii z polskiem społeczeństwem nawet w Warszawie.

Żydzi się przekonali, że Niemcy nie lepiej o nich myślą, niż Moskale. Wszakże trwające hece żydowskie, rozpoczęły się w Niemczech i ztamtąd to poszedł ten ruch, który w Bałcie wywołał tak opłakane sceny. Niechże trzymają się ściśle z Polakami, bo ci jedni chcą być i umieją być w obec nich sprawiedliwymi.

* * *

Czytamy w *Gazecie Narodowej* następującą wiadomość: « Z Wilna donoszą, że księgarnia polska znanej powieściopisarki pani *Orzeszkowej* została oddaną pod nadzor policji a zarządzca jej pan *Chełmiński* został z Wilna wydalony. »

Domyślamy się, że to prześladowanie jest skutkiem nikczemnych denuncjacji Kojałowicza, o których pisaliśmy w dzisiejszym *Kurjerze Paryzkim*. W artykule głupim a bezwstydnym, zamieszczonym w *Nowoje Wremia* oskarża wszystkich Polaków, co na chleb pracują. Pobożny profesor prawosławny zazdrości nam łyżki strawy. Już samo staranie Polaka o własne utrzymanie, jest w przekonaniu Kojałowicza i jakiegoś innego jeszcze Moskala, pisującego korespondencje z Wilna do *Nowoje Wremia* występkiem w obec państwa moskiewskiego.

Że się znajdują pisarze bez rozumu i uczciwości, którzy nie czują hańby i nikczemności roli podszczuwaczy i denuncjantów, jaką wzięli na siebie, dziwić się nie możemy. Fakt jednak, że się znajdują dzienniki, które podobne artykuły przyjmują i drukując popierają kłamliwe denuncjacje; że redakcje tych dzienników same jeszcze prócz tego napierają na rząd, ażeby prześladował i dusił niewinne ofiary swojej nienawiści, jest już dowodem głębokiej i szerokiej demoralizacji w narodzie.

Ta demoralizacja w narodzie moskiewskim musi być przerażającą, jeżeli opinia publiczna nie zwraca się przeciwko szpiegowskiej missji dziennikarzy.

Niektóre dzienniki moskiewskie, wzięły prócz tego na siebie rolę katów. Inaczej nazwać nie możemy owego przyklaskiwania każdemu czynowi srogości i prześladowania dokonywanemu na Polakach. Dzienniki robią napomnienia, dopuszczają się insynuacji, formułują oskarżenia osób wymienionych z nazwiska i powołania, a czynią to wszystko wiedząc, iż samo podejrzenie jakie w kolumnach swoich zamieszczą, wystarczy dla policji do dręczenia ofiary.

Liczba Polaków, którzy stali się ofiarą podłości tej denuncjatorskiej prassy jest bardzo znaczną.

Kojałowicz, czy też jego towarzysz korespondent, narobili hałasu z powodu wydania przez panią Orzeszkową *Litewskiego Kalendarza*. Wyszedł on za pozwoleniem cenzury. Ponieważ jednak dziennikarz zgorszył się tem wydawnictwem i ogłosił je za dowód istnienia na Litwie polskiej agitacji, policja uważała za stosowne ukarać panią Orzeszkową nadzorem i wygnaniem zarządzcy księgarni!!!

* * *

W dniu 7 Maja r. b. pobłogosławiony został w Kościele polskim Wniebowzięcia (*de l'Assomption*) w Paryżu, związek małżeński Pana Apolinarego Pożerskiego, byłego obywatela z Litwy, z Panną Joanną Nowacką, córką obywatela z Warszawy.

Wielebny ksiądz Witkowski, Przełożony Missyi Polskiej w Paryżu, przed pobłogosławieniem tego związku, zwrócił mowę z kazania do Nowożeńców, i czułemi i życzliwemi słowy zachęcił do wytrwania w miłości i obowiązków małżeńskich w ich przyszłym losie. Słowa te dodały niewymownego uroku tej ceremonii ślubnej.

Polka w średnim wieku posiadająca dobrze język niemiecki i nieźle francuzkiego, znająca się przytem na krawiecczyźnie damskiej, która była przez lat kilka w kraju guwernantką, na co ma najchubniejsze świadectwa, obecnie znajduje się we Francji przy swoich krewnych, bardzo szanownej i zacnej familji doktora medycyny na prowincji, poszukuje miejsca do zarządu domem, lub kształcenia i wychowania dzieci, za nader umiarkowanem wynagrodzeniem, na początek choćby za mieszkanie i utrzymanie — w domu polskim. Adres i bliższe wiadomości powziąść można w Redakcji « Kurjera Paryzkiego. »

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny
Dostawca J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów
1 med. złoty. - 3 med. srebrne

RÉPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra-Chemika
PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ
I u Ed. Pinaud

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go. ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW
SPĘDZA ŁUPIEŻ
We wszystkich składach perfum i fryzjerów

W drukarni polskiej
ADOLFA REIFFA
w Paryżu
9, PLACE DU COLLÈGE DE FRANCE, 9
znajdują się na składzie następujące dzieła:

Maurycego Hulewicza
Inżyniera przy kolei de l'Ouest w Paryżu

Calcul de résistance des poutres droites à plusieurs travées. Extrait des annales des Ponts et Chaussées. (Fév. 1882). Prix 4 fr. Nouvelle méthode des calculs en considérant les surcharges mobiles.

Obliczanie wytrzymałości łuków sztywnych, in-4° z figurami w texcie i tablicą na miedzi. — Cena fr. 4.

Expressions analytiques et tables des moments d'inertie et des moments résistants, avec des figures dans le texte in-8°. — Prix 3 fr.

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE
A. STEPOWSKI
Photographe
14, RUE DU TEMPLE, 14
PARIS
OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW
Na drugiem piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.